

# Witraz życia misjonarza

Pamiętam, jak pierwszy raz zetknąłem się z listem misyjnym. Nie pamiętam, kto był jego autorem, ani skąd pisał, a jedyne, co utkwiło mi w pamięci, to entuzjazm, z jakim opisywał on swoje wieloletnie doświadczenie misyjne, radość z głoszenia Ewangelii i trudy życia w innej kulturze. Dowiedziałem się wówczas, że życie misjonarza nie jest sielanką.

Po wielu latach także i mi przyszło pisać takie listy, chociaż moje doświadczenie pracy misyjnej jest stosunkowo krótkie, bo w Boliwii pracuję trzy lata. Dlatego ten tekst nie będzie obfitował w zbiór historii misyjnych starego misjonarza, lecz będzie opisem doświadczenia od momentu, kiedy postawiłem pierwsze kroki w kraju mojego przeznaczenia misyjnego.

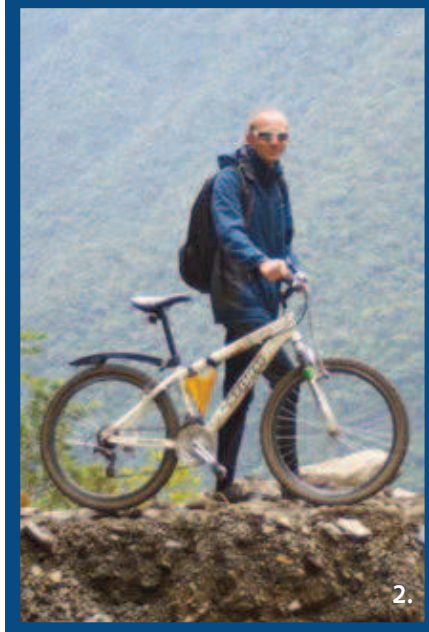
Od samego początku spotykałem się z polskimi misjonarzami i misjonarkami. Wielu z nich spędziło w Boliwii ponad 25 lat swojego życia i chętnie dzieliło się swoimi przeżyciami związanymi z pracą na misjach oraz tym, jak sobie tutaj radzić. Bardzo lubiłem słuchać tych historii, gdyż rzeczywistość boliwijska była dla mnie czymś zupełnie nowym.

## PIERWSZE KROKI I FASCYNACJA

Na początku towarzyszyła mi wielka fascynacja dosłownie wszystkim: pięknem przyrody, kontrastami klimatycznymi, kulturą. Wszystko było odmienne od tego, czym żyłem w Polsce. Był to też trudny czas nauki języka



1.



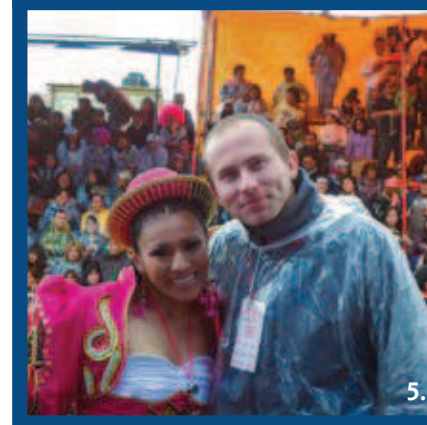
2.



3.



4.




5.

i konfrontacji z wieloma sytuacjami, które wymuszały posługiwanie się nim. Pamiętam pierwszą wizytę u fryzjera. Aby się z nim porozumieć, przy pomocy słownika napisałem sobie na karteczce, jak chciałbym być obcięty. Fryzjer jednak zaczął rozmawiać ze mną w inny sposób, niż się tego spodziewałem, i całe moje przygotowanie spełzło na niczym. Lub inna sytuacja, gdy chciałem poprosić kucharkę w domu, w którym mieszkałem, o szklanekę (*vaso*), a poprosiłem

o całusa (*beso*). Podobnych sytuacji było całkiem sporo. Pierwsze spotkania z ludźmi, pierwsze rozmowy, świadomość, że ich rozumiem, a i oni mnie też rozumieją. Pamiętam także przejęcie i stres podczas pierwszej Mszy św. w parafii w Cochabamba – liturgii wyuczyłem się prawie na pamięć, a homilię czytałem z kartki. Mam w pamięci pierwsze wyjazdy w różne rejony Boliwii, posługę pasterską w wioskach na Altiplano na wysokości 4100 m n.p.m. i w puszczy tropikalnej na poziomie 300 m n.p.m. Były to bardzo długie i męczące podróże, podczas których różnica wysokości wynosiła ponad 3500 m.

a czasem nawet denerwować. Pamiętam frustrację po napadzie złodziei na dworcu w Santa Cruz, kiedy straciłem plecak. Również poczucie dezaprobaty, gdy całą noc spędziłem w samochodzie z powodu strajku górników i blokady drogowej. A także wściekłość na widok martwego dziecka, które umarło, bo rodzice nie chcieli ponieść kosztów leczenia, i mówili: „Jedno mniej, jedno więcej – żadna różnica, będziemy mieć kolejne”. Pamiętam też wartość Mszy św. odprawianej w pustym kościele, bo ludzie „nie mają czasu na Mszę”.

### KAWAŁKI SZKŁA I ŚWIATŁO DUCHA ŚWIĘTEGO

Te wszystkie wydarzenia są jak kawałki szkła, czasem ładne i kolorowe, czasem szare i ponure, ale właśnie z takich różnych elementów powstają piękne witraże. Trzeba mi jeszcze sporo ich nazbierać, aby wpaadało przez nie więcej światła Ducha Świętego, który pozwala zachwycać się pięknem życia misjonarza. 

### FRUSTRACJA I DEZAPROBATA

Jeden z misjonarzy powiedział mi takie oto słowa: „Nie próbuj niczego zmieniać, ale postaraj się zaakceptować tych ludzi takimi, jacy są. I pij dużo wody”. Te słowa bardzo mi pomogły, kiedy okres fascynacji już się skończył. W pewnym momencie to, co zachwycało, zaczęło dokucać,

Na fotografiach:

1. Droga krzyżowa w Wielki Piątek w Conchitas Centro
2. Wyprawa rowerowa tzw. Drogą śmierci
3. Msza św. na cmentarzu w Huayrapata z okazji Święta Zmarłych
4. Po udzieleniu sakramentu chrztu w Conchitas Centro
5. Podczas fiesty ku czci Świętego Michała Archanioła w Dorado Grande
6. Liturgia w Wielką Sobotę w Coripata
7. Nad rzeką Tamampaya

### MOJE PIĘĆ MINUT

W filmie „Moje pięć minut” o. Mariusz Mielczarek SVD opowiada o swoim życiu i pracy w boliwijskim miasteczku Coripata na przedgórzu Andów. Zabiera nas z wizytą do swoich wspólnot, pokazuje prowadzone w parafii przedszkole i zapoznaje z problemami boliwijskich rodzin. Towarzyszymy mu także w trudnej drodze przez góry, z La Paz do Coripaty, wymagającej zachowania zimnej krwi i dużej wprawy za kierownicą. To na tej drodze bardzo często dochodzi do tragicznych wypadków. Film „Moje pięć minut” to pełna kolorytu i andyjskiego wiatru wyprawa w te regiony Boliwii, które stanowią serce kraju.

czas trwania 25 min; wersje językowe: polska, angielska i niemiecka  
cena 15 PLN (koszt wysyłki wliczony w cenę filmu)

#### Zamówienia:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Dział Kolportażu  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43  
e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



6.



7.

zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

